

CZY OMYLNY UMYŚL MOŻE BADAĆ SWOJE WŁASNE BŁĘDY?

Moja odpowiedź na pytanie zawarte w temacie pracy, mogłaby właściwie brzmieć krótko i jednoznacznie. Owszem, umysł może badać swoje własne błędy, i to pomimo swej omylności. Mało tego, wydaje się, że sama świadomość własnej omylności jak najlepiej świadczy o umyśle. Uzasadnienie mojego twierdzenia przedstawię w poniższym szkicu. Najpierw omówię ogólnie funkcjonowanie ludzkiego umysłu i pokażę jakie błędy popełnia człowiek. Następnie przedstawię zjawisko dysonansu poznawczego oraz opiszę na czym polega samousprawiedliwienie jako przykład błędu umysłu. Wspomnę wreszcie o błędach logicznych i na koniec wyciągnę ostateczne wnioski.

1. Funkcjonowanie ludzkiego umysłu

Pierwsze pytanie, które nasuwa nam temat pracy brzmi: co to jest myślenie? Człowiek myśli cały czas, w każdym momencie naszego życia podejmujemy określone decyzje, używając do tego umysłu. Podczas czytania tego zdania człowiek myśli, podczas snu również w naszym mózgu odbywają się pewne procesy całkiem zbliżone do myślenia. Na pierwszy rzut oka myślenie to proces czysto poznawczy i prosty. Nic bardziej mylnego. „Myślenie należy do najbardziej złożonych procesów psychicznych. Jest to na pozór proces czysto poznawczy, choć znaczny wpływ na jego przebieg mają emocje”¹.

„Potocznie przyjmuje się dwa założenia, określające to, czym jest myślenie. (1) Myślenie jest procesem świadomym. (2) Myślenie jest procesem kontrolowanym”².

Zwróćmy uwagę o co tak naprawdę pytamy osobę, mówiąc do niej słowa: „O czym myślisz?”. Wypowiadając to, pytamy o to, co w danym momencie znajduje się w jej świadomości. Tym samym jeżeli człowiek mówi, że myśli to znaczy, że jest obecny,

¹ T. Maruszewski, *Psychologia poznania*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2001, s. 333.

² Tamże.

świadomy. Do takich spostrzeżeń doszedł Kartezjusz w swoim *Cogito ergo sum*, czyli „Myślę, więc jestem”. Myślimy zawsze, aczkolwiek nie w każdej sytuacji mamy świadomość, jak się to odbywa. Zdarza się, że próbujemy rozwiązać jedno z trudniejszych zadań matematycznych, nie znamy rozwiązania, aczkolwiek nagle możemy je znaleźć nie wiedząc skąd. Dopiero potem analizujemy nasz tok myślenia i szukamy miejsca oraz powodu znalezienia odpowiedzi na trudne zadanie. Jak pisze T. Maruszewski: „Potoczna intuicja, że myśleć to mieć coś w świadomości albo wykonywać operacje na czymś, co znajduje się w świadomości, nie musi być poprawna”³.

Przeświadczenie, że myślenie jest procesem kontrolowanym również nie zawsze się sprawdza. Często mówimy: „Muszę to przemyśleć”. W tym przypadku to przeświadczenie się sprawdza. Zdarzają się również przypadki takie, jak ten z trudnym zadaniem matematycznym lub sytuacji, w których powiemy: „Ta myśl nagle przyszła mi do głowy” – tak zazwyczaj jest z myślami, które dotyczą treści dla nas nieprzyjemnych. Pojawianie się takich sytuacji świadczy o silnym związku między procesami poznawczymi a emocjami. Wracając do założenia, że myślenie jest procesem świadomym, musimy pamiętać, że obok procesów świadomych, występują w umyśle procesy nieświadome. Mamy wrażenie, że procesy myślowe są logiczne i uporządkowane, choć w rzeczywistości wiele z nich takimi nie jest. Te drugie zazwyczaj są poza naszą świadomością i w niektórych momentach potrafią wtargnąć do niej, zmieniając tym samym jej treść albo zmieniając szybkość dochodzenia do pewnych rozwiązań.

Przytoczmy podział myślenia zaproponowany przez E. Nęckę. Podzielił on myślenie na realistyczne oraz autystyczne. „Podstawowa różnica między myśleniem autystycznym i realistycznym dotyczy związku myślenia z rzeczywistością, a tym samym akceptowania różnego rodzaju ograniczeń, takich jak ograniczenia związane z regułami logiki, normami społecznymi czy obyczajowymi lub estetycznymi.”⁴ Gdy chcemy rozwiązać jakiś problem myślimy realistycznie. Z kolei myślenie autystyczne ma postać swobodnego przepływu różnych symboli, wyobrażeń, spostrzeżeń czy pomysłów. Dla przykładu, gdy ktoś powie, że myśli o niebieskich migdałach, będzie myślał autystycznie, czyli w sposób nieukierunkowany. Chodzi tu również o zwykłe gdybanie: „Co bym zrobił, gdybym był sławny?”, lub „Co bym kupił gdybym wygrał milion dolarów?”. Niektórzy uważają, że „bujanie w obłokach” jest czymś złym i nieproduktywnym. Zdarza się, że nauczyciel zdenerwuje się na ucznia, który myśli o „niebieskich migdałach”, tym samym nie zwracając

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 342.

uwagi na nauczyciela. Ci ludzie wraz z nauczycielem powinni wiedzieć, że myślenie autystyczne ma cztery ważne, produktywne funkcje: motywacyjną, kompensacyjną, treningową i uzyskiwania samowiedzy.

Funkcja motywacyjna sprawia, że człowiek zdaje sobie sprawę z tego, co jest dla niego najważniejsze. Innymi słowy potrafi uporządkować cele hierarchicznie. „Funkcję kompensacyjną – myślenie autystyczne w pewnych wypadkach pozwala człowiekowi oderwać się – choćby na chwilę – od doskwierającej mu rzeczywistości”⁵. Na przykład nieszczęśliwa miłość czy chociażby problemy w pracy. Trzecia to funkcja treningowa. Człowiek trenuje własne procesy poznawcze. To właśnie podczas tej aktywności wytwarzają się nowe idee oraz nowe modele rzeczywistości. Ćwiczymy również operację abstrahowania. To właśnie podczas tej aktywności człowiek zyskuje dostęp do alternatywnych reprezentacji świata. Możemy sprawdzać jakie będą konsekwencje usuwania pewnych ograniczeń. Ostatnia to funkcja uzyskiwania samowiedzy. Gdy przeanalizujemy własne marzenia będziemy wiedzieli, które z nich są dla nas najważniejsze oraz jakie są przeszkody w ich realizacji.

Myślenie autystyczne, „bujanie w obłokach” jest rzeczą bardzo ważną w naszym funkcjonowaniu. To właśnie dzięki niemu nasz umysł może badać swoje własne błędy, analizować je i szukać alternatywnych rozwiązań.

Warto wspomnieć również o myśleniu ukierunkowanym, czyli realistycznym. „Występuje ono w sytuacjach problemowych, to jest w takich, kiedy przed jednostką stoi pewien cel, na którego osiągnięciu jej zależy i który wymaga wykonania pewnych operacji na reprezentacjach symbolicznych”⁶. Dla przykładu, gdy uszkodzi się nam samochód nie pomoże myślenie autystyczne. W takim przypadku trzeba pomyśleć realistycznie, aby podjąć takie działania, by samochód naprawić.

Widzimy zatem, że myślenie to bardzo ciekawy i skomplikowany świat. Zobaczmy teraz, jakie błędy popełnia człowiek.

2. Błędy umysłu

Po opisaniu procesu myślenia przyjrzymy się błędom, jakie popełnia ludzki umysł. Będziemy tu mówić o błędach logicznych, dysonansie oraz samousprawiedliwieniu.

Adwokat apelacyjny Michael Charlton, który reprezentował Roya Crinera powiedział: „Jeśli system nie może działać sprawiedliwie, jeżeli nie jest w stanie korygować swoich

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 343.

błędów ani nawet przyznać się że je popełnia i dać ludziom, szansy na ich [skorygowanie], to taki system jest do niczego”⁷. Charlton mówił o systemie prawnym w Stanach Zjednoczonych. Jego wypowiedź można zamienić na taką: „Jeżeli umysł nie jest w stanie korygować swoich błędów, ani nawet przyznać się, że je popełnia, to taki umysł jest do niczego”. Gdy zamienimy system prawny na umysł, widzimy że Charlton miał rację. Nikt nie może sądzić, że nie popełnia błędów. Nawet jeśli popełnia ich bardzo mało to jednak. Żaden człowiek nie jest nieomylny. W przeszłości ludzie wierzyli w nieomylność królów, cesarzy, faraonów, duchowieństwa. Nawet jeśli władcy byli ludźmi bardzo mądrymi, popełniali błędy. Św. Tomasz z Akwinu twierdził, że istnieją byty niedoskonałe, więc musi istnieć byt najdoskonalszy, czyli Bóg. Tak samo jest z popełnianiem błędów – umysł każdego człowieka jest omylny, tylko umysł Boga jest nieomylny.

2.1 Błędy logiczne

Filozofia często opiera się na rozpoznawaniu słabych rozumowań, a błąd logiczny jest niczym innym, jak przypadkiem słabego rozumowania, czyli wnioskowaniem zawodnym. Każdy błąd stanowi przykład rozumowania zawodnego. Błędy logiczne dzielą się na błędy formalne oraz błędy materialne.

Błąd formalny jest jednym z najpowszechniej występujących błędów wnioskowania. Błąd ten można łatwo popełnić, a dość trudno wykryć. Weźmy taką sytuację: (1) Jeśli Przemek wygrał na loterii wczoraj wieczorem, to będzie dziś jeździć czerwonym ferrari. (2) Przemek jeździ dziś czerwonym ferrari. (3) Więc Przemek wygrał wczoraj wieczorem na loterii. Rozumowanie to to tzw. sylogizm. Jednakże mamy tutaj przykład rozumowania nieprawomocnego, czyli takiego, gdzie prawdziwe przesłanki nie gwarantują nam prawdziwości wniosku. Przesłanka „jeśli Przemek wygra na loterii to będzie jeździł ferrari” może, ale nie musi być prawdziwa, przez co nie mamy gwarancji, że wniosek będzie prawdziwy. Równie dobrze Przemek mógł ukraść ferrari, bądź pożyczyć. Mógł również odziedziczyć spadek w postaci dużej sumy pieniędzy po jakiejś osobie i kupić sobie ferrari. Aczkolwiek to, że Przemek jeździ ferrari z innego powodu, niż wygrana na loterii, wcale nie czyni przesłanki fałszywą. Jeżeli Przemek odziedziczył te pieniądze to nadal może być prawdą, że zamiast tego wygrał na loterii i tak poszedłby kupić ferrari.

Rozważmy inny przykład nieprawomocnego rozumowania, które pociąga za sobą błąd formalny. (1) Jeśli Olga będzie chora, nie będzie jej w szkole. (2) Olgi nie ma w szkole. (3)

⁷ C. Tavis, E. Aronson, *Błądzą wszyscy (ale nie ja)*, SAW Smak Słowa, Sopot 2014, s. 150.

Więc Olga jest chora. Analogicznie do przykładu z Przemkiem i ferrari, Olgi w szkole może nie być z innych powodów, niż choroba, może być np. na wyjeździe. Aczkolwiek to, że jest na wakacjach nie znaczy, że nie jest chora. Równie dobrze mogłoby jej nie być na wyjeździe a mogłaby być chora i nie byłoby jej w szkole.

Podsumowując te dwa przykłady, zarówno przesłanki jak i wniosek mogą być prawdziwe, ale wniosek nie będzie koniecznie wynikał z przesłanek. Problem leży w słowie „jeśli”. Używamy go często zamiennie ze sformułowaniem „wtedy i tylko wtedy”. Musimy wiedzieć, że oba te wyrażenia mają zupełnie inny sens. Jeżeli w przykładowym pierwszym i drugim zamienimy „jeśli” na „wtedy i tylko wtedy” otrzymamy doskonały przykład prawomocności. Prawomocność występuje wtedy, gdy po prawdziwych przesłankach mamy zawsze prawdziwy wniosek. Przykład pierwszy: (1) Wtedy i tylko wtedy, gdy Przemek wygrałby wczoraj na loterii, będzie dziś jeździć czerwonym ferrari. Przykład drugi: (2) Wtedy i tylko wtedy, gdy Olga będzie chora nie będzie jej w szkole. Właśnie dlatego tak trudno wykryć błąd formalny, gdyż powinniśmy znać różnicę między „jeśli” a „wtedy i tylko wtedy, gdy”. Powinniśmy również bardzo dokładnie analizować przesłanki i dopiero potem wyciągać wnioski, aby strzec się przed popełnianiem błędu formalnego.

Innym błędem logicznym jest błąd formalny występujący u nieszczęsnego hazardzisty. Jego paradoks jest zarówno niebezpiecznie przekonującym, jak i beznadziejnie wadliwym rodzajem wnioskowania. Załóżmy, że ktoś czyni zakład dotyczący rzutu monetą. Upadła ona cztery razy orłem do góry. Zakładający wnioskuje, że następnym razem wypadnie ona reszką do góry. W tym miejscu pojawia się problem gracza, który nie zdaje sobie sprawy, że wcześniejsze rzuty nie mają żadnego związku z następnym. Nie ważne czy ostatnio moneta wypadła reszką, czy orłem do góry. W każdym razie, szanse są zawsze pięćdziesiąt do pięćdziesięciu procent. Nawet jeśli orzeł wypadnie dziesięć razy to szanse w następnym rzucie zawsze pozostaną pięćdziesiąt do pięćdziesięciu procent.

Rozważmy taki przykład: (1) Siedem razy z rzędu wyrzuciłem orła; prawdopodobieństwo, że za ósmym razem padnie orzeł jest mniejsze niż pięćdziesiąt do pięćdziesięciu, znaczy to że spodziewam się reszki. (2) Siedem razy z rzędu wyrzuciłem orła. (3) Dlatego prawdopodobieństwo, że za następnym rzutem padnie orzeł jest mniejsze niż pięćdziesiąt do pięćdziesięciu. Mankament, który sprawia, że rozumowanie hazardzisty staje się błędne, leży w treści pierwszej przesłanki – jest ona po prostu fałszywa. Prawdopodobieństwo wyrzucenia orła w jednostkowym rzucie monetą jest i pozostaje w stosunku pięćdziesiąt do pięćdziesięciu bez względu na to, jaki był rezultat rzutu

poprzedniego. Ludzie wykazują jednak błędne przekonanie, że rezultaty poprzednich rzutów monetą mają jakiś wpływ na rzuty przyszłe.

Poznaliśmy już przykłady błędów logicznych, powinniśmy wiedzieć jak się przed nimi ustrzec. Przedstawmy teraz zjawisko dysonansu oraz samousprawiedliwienia.

2.2 Dysonans i samousprawiedliwienie

Dysonans poznawczy może być uznany za ludzkie sumienie. Jeżeli podejmiemy złą decyzję, dręczy nas sumienie. Zadajemy sobie pytanie, „może zrobiłem źle?”, tak samo działa dysonans. Jest to siła napędowa samousprawiedliwienia, źródło energii, która wytwarza w nas potrzeby usprawiedliwiania własnych działań i decyzji, a szczególnie błędnych. „Dysonans poznawczy to stan napięcia, gdy u danej osoby współwystępują dwa elementy poznawcze (myśli, postawy, przekonania lub opinie), które są psychologicznie sprzeczne”⁸. Dla przykładu można podać palacza, w którego umyśle pojawia się myśl: „Palenie jest szkodliwe”. Innymi słowy dręczy go sumienie, wie on, że nie powinien palić, ale robi to. Jak to możliwe? Redukuje on dysonans poznawczy poprzez samousprawiedliwianie swoich czynów, np.: „Palenie pomaga walczyć z otyłością, która też jest szkodliwa”. W taki sposób palacz może wymyśleć wiele powodów zgodnych lub niezgodnych z prawdą, aby palić dalej, bez dręczącego go sumienia, czyli bez dysonansu poznawczego.

Zjawiska dysonansu doświadcza każdy człowiek, dyktator zabijający swoich przeciwników politycznych, terroryści, król wypowiadający wojnę, morderca, cudzołóżnik. Uważamy tych ludzi za margines społeczny, za tych, których powinno się skazać. Słusznie, tacy ludzie powinni przejść resocjalizację. Zawsze pod maską tych wszystkich oskarżeń wobec tych ludzi kryje się pytanie: „Dlaczego oni to robią?”. Carol Tavris oraz Elliot Aronson w swojej świetnej książce *Błądzą wszyscy (ale nie ja)* doskonale opisują to zjawisko. Jak powiedzieliśmy, każdy doświadcza dysonansu, ale czy każdy ma do czynienia z samousprawiedliwieniem? Oczywiście, choć w stopniu większym lub mniejszym. Wymienione osoby odczuwają słabszy lub silniejszy dysonans poznawczy, potrafią go tak mocno usprawiedliwić, że sumienie ich więcej nie dręczy. Nie przyznają się do zbrodni, a w niektórych przypadkach czynią je nadal. Samousprawiedliwienie nie jest czymś złym, nie jest również dobre. Skoro każdy go doświadcza to czemu wszyscy nie są mordercami?

Przedstawimy poniżej jak funkcjonuje samousprawiedliwienie. (1) Dyrektor jakiejś instytucji, dobrze zarabiający z wykształceniem wyższym, rano pokłócił się z żoną. Po

⁸ Tamże, s. 21.

przyjściu do pracy bardzo mocno wyżywa się na pracowniku, który upuścił klucz, gdy dyrektor przechodził obok. (2) Pięć minut potem, już w swoim gabinecie, dyrektor zaczyna odczuwać dysonans, dręczy go sumienie: „Może przesadziłem?”, „To tylko klucz”, „To dobry pracownik”. (3) Ale zaraz, przecież dyrektor jest bardzo mądry (w swoim mniemaniu), ma wyższe wykształcenie. Tutaj mamy już do czynienia z samousprawiedliwieniem. „Byłem zdenerwowany”, „Przestraszył mnie”, „Był źle ubrany”, „20 lat temu nie podał mi solniczki przy stole”, „Należało mu się”.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to niedorzeczne, ktoś inny, że pospolite. Wydaje się jednak, że to zjawisko powszechne. Każdy doświadcza dysonansu i samousprawiedliwienia, w pracy, w domu, małżeństwie, kontaktach międzyludzkich. Ważne jest, by człowiek umiał zdecydować czy przyznać rację samousprawiedliwieniu, czy zrozumieć swój błąd. Nie jest sztuką dobrze się samemu usprawiedliwić. Sztuką jest wiedzieć, że się to robi i zdecydować, czy lepszymi ludźmi będziemy ciągle się usprawiedliwiając, czy jednak będziemy potrafili przestać to robić i przyznać się do błędu. To właśnie dlatego osoby popełniają złe czyny, popełniają błąd umysłu, czyli ciągle się samemu usprawiedliwiają. Wierzą, że jest to dobre i właściwie, nie potrafią przestać, powiedzieć „stop”.

3. Czy omylny umysł może badać swoje własne błędy?

Już na wstępie nasza odpowiedź na to pytanie była twierdząca. Powyższe rozważania dotyczące funkcjonowania umysłu i natury jego błędów tę pierwotną intuicję potwierdzają. Zwróćmy uwagę, że popełniamy błędy najróżniejsze, a nasz umysł jest tak doskonale skonstruowany, że potrafi te błędy wyodrębnić, dostrzec je. Często mówimy: „Uczę się na błędach”. Znaczy to, po pierwsze, że popełniliśmy jakiś błąd, po drugie, że go analizowaliśmy i po trzecie, że jest duże prawdopodobieństwo, że więcej go nie popełnimy. (1) Popełniłem błąd – dowód na to, że mój umysł jest omylny. (2) Analizuję mój błąd. (3) Staram się go nie popełniać więcej.

Możemy zatem stwierdzić, że omylny umysł może i powinien badać swoje własne błędy, ponieważ jest on tak skonstruowany, że może je wyodrębnić, dostrzec, analizować i starać się więcej ich nie popełniać. Jeżeli nie moglibyśmy badać swoich własnych błędów, nie istniałoby stwierdzenie „ucz się na własnych błędach” i popełnialibyśmy je bez końca. A poza tym, skoro nasz umysł jest omylny, to czym mielibyśmy badać jego błędy? Gdyby umysł nie badał swoich własnych błędów skazani byłibyśmy na jakiś powszechny sceptycyzm, czyli świat bez prawdy. A ta wizja wydaje się być całkowicie niepociągająca.

BIBLIOGRAFIA:

- Baggini J., Fosl P. S., *Przybornik filozofa*, tłum. D. Habrajska, IW PAX, Warszawa 2010.
- Maruszewski T., *Psychologia poznania*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2001.
- Tavis C., Aronson E., *Błądzą wszyscy (ale nie ja)*, tłum. A. Nowak, SAW Smak Słowa, Sopot 2014.